

**(II Romanista - F.Oddi) Pierwszy był Grek. Lambros Choutos otrzymał swoją szansę w wieku 16 lat, 4 miesięcy i 14 dni, bramka nie była zaryglowana i bronił ją Tagliatalata, który w tym meczu Roma-Napoli (4-1) wpuścił trzy gole po strzałach Delvecchio, ale obronił strzał z pierwszej piłki pierwszego prawdziwego obcokrajowca sprowadzonego przez Romę do sektora młodzieżowego, którego wstawił na boisko Mazzone w miejsce Tottiego, gdy Bosman był jeszcze nieznanym belgijskim piłkarzem, który czekał na werdykt, który wydawał się absurdalny, a w Serie A w każdym zespole grało co najmniej ośmiu Włochów.**

Gdyby strzelił gola mógłby zrobić karierę jak Paloschi, który tylko raz w karierze strzelił dwucyfrową liczbę goli w Serie A, ale jednak zawsze znajdował zespół, który na niego stawiał, po tym jak strzelił bramkę w swoim debiucie w Serie A, na San Siro i został uznany za najlepszego młodego piłkarza włoskiej piłki. Tymczasem Choutos nie strzelił gola w debiucie, spędził trzy lata w Primavera, bez gry w pierwszej drużynie - Carlos Bianchi wolał Andree Contiego, Zeman mówił, że nie rozumie jego ruchów w ofensywie - został odkurzony przez Capello, który dał mu kilka fragmentów spotkań, potem został sprzedany do Olympiakosu. Zapłacili kilkanaście miliardów lirów za gracza, który rozegrał 3 mecze w Serie A, ale strzelił też 15 goli w 10 spotkaniach reprezentacji U21 i który w wieku 20 lat zadebiutował w seniorskiej drużynie Grecji: czasami stawianie na obcokrajowców się opłaca. Choutos był obcokrajowcem w pełnym tego słowa znaczenia, przyszedł przypadkowo, był bardzo młody i przybył na takich samych zasadach jak przybywali Włosi. Wskazał na niego Bruno Conti, który porozmawiał z ojcem, zaprosił go na testy i go promował.

Na podobnych zasadach, 20 lat potem, Roma pozyskała Nicolę Zalewskiego, który mimo że gra dla reprezentacji Polski, z paszportem, który przeszedł na niego z rodziców, urodził się i wychował w prowincji Tivoli, trafiając do Trigorii w wieku 10 lat. Wśród obcokrajowców ofensywny talent (gra na skrzydle ofensywy, za napastnikiem), którego De Rossi wstawia na boisko zawsze jako pierwszego zmiennika, zawsze odpłacał dobrymi występami. Poza tym, gdy przyjdzie moment na awans do pierwszej drużyny, będzie mógł być wykorzystywany w europejskich pucharach jako gracz listy B, co nie będzie możliwe w przypadku Biandy, Estrelli Galeazziego, Talla, Ndiyaye, Nigro, Pleśnierowicza i Providencea, gdyż wszyscy przybyli w ciągu ostatnich półtora roku, nie zaliczając wymaganych przez UEFA dwóch lat, aby być uważanym za wychowanka szkółki. Czy tylko to jest problemem obcokrajowców w kadrze De Rossiego? Nie. Problemem jest to, że żaden z nich nie robi różnicy.

Przeciwko Veronie, w środę, najlepsi byli Calafiori, Riccardi i D'Orazio, autorzy trzech goli, z wyróżnieniem dla bramkarza Zamariona, który sprawił by te gole miały jeszcze sens, broniąc próbę Sane. Najgorszy i nie tylko z powodu czerwonej kartki, był Brazylijczyk Felipe Estrella Galeazzi, który przybył w styczniu 2019 roku, aby grać u boku przez sześć miesięcy, a potem zastąpić Słoweńca Zana Celara, najlepszego strzelca ligi. Jego następcą zdobył w tym sezonie 6 goli w 16 meczach: mógł spisać się lepiej. Latem Roma sprzedała skrzydłowego Cangiano, który nie

chciał przedłużyć kontraktu i zastąpiła go innym graczem z rocznika 2001, Rubenem Providencem z Paris Saint-Germain (które najwyraźniej uznawało, że jest zbywalny). Francuz zdobył gola w pierwszej kolejce z ostatnim obecnie Chievo (wynik 6-3): po 19 meczach ten gol pozostaje jego jedynym. Cangiano wystarczył mecz Bologna-Roma, aby strzelił dwie bramki. W środę, z Veroną, Providence zepsuł okazję na 4-1, która była warta finał Coppa Italia z Fiorentiną, fatalnie przyjmując piłkę. Nie przekonał też Nigro, Amerykanin z włoskimi korzeniami, zatrudniony w 2018 roku: grał bardzo mało i prawie zawsze na boku obrony. Ostatnio De Rossi próbował go przed linią defensywy, gdzie jednak lepiej spisuje się rzymianin, Tripi: na początku sezonu grał tam Gambijczyk Darboe, teraz ławkowicz. Tak jak obrońca Pleśnierowicz, który po zakończeniu sezonu wróci do Lecha Poznań po zakończeniu wypożyczenia: mała strata.

Bianda z kolei został kupiony przez Monchiego za 6 mln euro, które mogłyby się przekształcić z bonusami w 11: nigdy nie został zabrany na ławkę pierwszej drużyny, popełniał często błędy, łapał często kontuzje - ostatnia właśnie z Veroną - w przyszłym sezonie ciężko będzie mu znaleźć drużynę. Pierwsze odrzucenie Holendra Besuijena pojawiło się gdy Roma pozyskała Providencea, który gra na tej samej pozycji. Do końca kontraktu Holendra pozostało 4 miesiące i nie jest nawet powoływany na mecze. Wśród niewielu, którzy się ocalili są Senegalczycy, którzy przybyli latem: stoper Maissa Coduo Ndiaye, rocznik 2002, który powinien być graczem pierwszego składu w przyszłym sezonie i środkowy napastnik Tall, zastopowany przez obrzęk kości. Gdyby nie to, dobrze by było gdyby odebrał pierwszy skład Estrelli.

Autor: abruzzo